Nr. 22. We Lwowie Czwartek dnia 28. Stycznia 1875. Rok VIII.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch, Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego przy placu katedralnym, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse i w Poznaniu Kazimierz Neuman biuro anonsów.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 27. stycznia.

W Wedniu wychodzi tygodnik polityczny pt. *Montags-Revue*, o którym mówią, że bywa nieraz półurzędowym wyrazem zdania rządu austrjacko-węgierskiego. Umieszcza on przytem „poufne listy z Berlina," w których, co do spraw niemieckich, broni osobistej polityki ks. Bismarka, co do wzajemnych zaś stosunków Prus, Austrji i Moskwy zajmuje wznowione stanowisko byłego „Swiętego-Przymierza". W ostatnim z tych listów znajdujemy godną uwagi odpowiedź pośrednią na marzenia tych naszych ziomków, którym „pojednanie się z Moskwą" wydaje się rzeczą pożądaną i możebną.

Publicysta bismarkowski rozpoczyna rzecz swoją wzmianką o artykule *Nordd. Allg. Ztg* napisanym z powodu pogłosek wojennych wynikłych że sprawy podgoryckiej, a kończącym się konkluzją, że pokój nie będzie naruszonym, albowiem „Europa chce pokoju." W tym samym artykule *Nordd. Allg. Ztg.* dworuje sobie z tych, którzy powtarzają, że „wojna jest za pasem." Mówi ona, że hasło to jest odzieżą, znoszoną już przez dystyngwowane koła polityczne w Europie, zleżałą w tandecie, i służącą obecnie za ubiór niedzielny prasie polskiej. Odpowiadamy nawiasem na ten komplement, że nie jedno państwo europejskie uczyniłoby było dobrze i uczyni nie źle, na przyszłość, nie lekceważąc tej „świątecznej szaty" dziennikarstwa polskiego, jakkolwiek przenoszonej: doświadczenie uczy bowiem, że wojna nigdy nie jest tak bliską, jak wówczas, gdy pisma półurzędowe nakształt *Nord. Al. Ztg.* więcej niż zwykle rozprawiają o pokoju. Jeżeli przytem *Nordd. Allg. Ztg.* a w ślad za nią korespondent *Montags-Revue* obok pogardy dla prasy polskiej usiłują okazać ile możności jeszcze większą pogardę dla stronnictwa orleanistów we Francji, w sposób dla nas niezrozumiały łącząc „zachcianki polskie" z „chciwością Orleanów" i zapewniając, że jedne równie jak drugie napróżno kołatać będą w Petersburgu, to fakt ten byłby prawie w stanie ogromną większość Polaków uczynić serdecznymi zwolennikami rodziny orleańskiej — gdyby większość ta, nauczona doświadczeniem, nie odzwyczaiła się oddawna od pokładania nadziei w kombinacjach polityki zagranicznej i nie przyszła do przekonania, iż jedynie wewnętrzna praca, spójność i niespożytość narodu jest mu rękojmią lepszej przyszłości.

Nie jest atoli zadaniem ani zamiarem naszym polemizować z organami ks. Bismarka. Chcemy tylko przytoczyć, dla użytku i pożytku publiczności polskiej, co inspirowany korespondent berliński w imieniu przyjaźni prusko-moskiewskiej mówi o „pojednaniu się Polaków z Moskwą". Oto są jego słowa:

„Wybór między zachciankami polsko-francusko-klerykalnemi" (?) a doświadczoną przyjaźnią Niemiec nie może być w Petersburgu ani na chwilę wątpliwym. Pocóż by mimo cofać wstecz dzieło moskwicenia, od r. 1863 z takim (!) skutkiem prowadzone? Wyraz „zgoda z Moskwą" ma w ustach polskich takie znaczenie, że stare złudzenia i marzenia polskie mają pod opieką moskiewską odżyć i wzrastać tak długo, póki przy pomocy tych lub owych przyjaciół nie zwrócą się *przeciw* Moskwie. Moskwa *posiada* Polskę, i nie potrzebuje z nią zgody. Jedyną zgodę, jakiej potrzebują w Petersburgu, jest *posłuszeństwo, bezwarunkowe posłuszeństwo*. Takiej zgody żywioł polski może być pewnym: ręczy mu za nią armia i administracja moskiewska, jakoteż przyjaźń Moskwy z mocarstwami ościennemi. „Pojednania się Polaków z Moskwą" nie rozumieją w Petersburgu inaczej, jak tylko w formie zupełnego asymilowania się i zlania, i zrzeczenia się wszelkich dążeń polskich i klerykalnych. W Petersburgu wiedzą doskonale, że polsko-francusko-klerykalne czynniki, które mówią o pojednaniu się, rozumieją takowe w duchu polskim, i nikomu tam nie przyjdzie na myśl otworzyć chciwości orleańskiej pole do działania. Ze wszystkich stronnictw francuskich, po Komunie, to stronnictwo najbardziej wzgardzonem w Europie są orleaniści, i żaden poważny mąż stanu w Europie nie wda się na serjo w kombinacje polityczne z takiemi żywiołami."

Dalej zapuszcza się korespondent w wywody, iż o porozumienie się między Prusami a Moskwą mowy być nie może, że mówią o tem tylko ci, którzy sobie życzą tego, i że rząd pruski zwraca surową baczność na wszelkie takie „usiłowania łowienia ryb w mętnej wodzie". Mniejsza o to, czyli ta „surowa baczność" odniesie pożądany skutek, lub czyli zawsze zostanie również „surową" — możemy zawsze być wdzięcznymi ks. Bismarkowi, iż za pośrednictwem swojego korespondenta pożyczył nieco ze znanej swojej otwartości i szczerości rządowi moskiewskiemu i w jego imieniu wyjaśnił, co znaczy „zgoda Polaków z Moskwą". Jasne to i zgodne z prawdą wyłuszczenie rzeczy wytrzeźwi zapewne niejednego z naszych rodaków pod zaborem pruskim, któremu się zdawało, że można chytrością przejść lisa i żyć w przyjaźni z szakalem.

Sprawa polska w parlamencie niemieckim. (C. d.)

Po przemówieniu posła Taczanowskiego poseł Lucius z Erfurtu stawia wniosek o zamknięcie dyskusji. Za wnioskiem tym przemawia poseł Unruh z Babimostu nie dla tego, iżby chciał krzywdzić Polaków na ich prawach, lecz dla tego, że sprawa ta należy do sejmu pruskiego a nie do rejchstagu niemieckiego. Nadmienia przecież, że owa magna charta, na którą powołuje się poseł Taczanowski, że traktat wiedeński obalony już (über den Haufen geworfen) wypadkami z r. 1866 i 1870. (Żywe zaprzeczenie w centrum i na prawicy).

Na odparcie tych zarzutów zabiera głos poseł Wł. Niegolewski:

Przedewszystkiem mości panie, jest dla mnie niepojętem, jak pan mowca poprzedni (v. Unruhe Bomst) który główny przycisk w swej mowie właśnie na to położył, iż pochodzi z w. księstwa Poznańskiego, i z stosunkami tamtejszemi jest obeznany, mógł stawiać i uzasadniać wniosek o przejście do prostego porządku dziennego, po naznaczeniu przezemnie wczoraj wobec wysokiej Izby dość wyraźnie systemu, przeciwko któremu wniosek nasz jest wymierzony. System ten oznaczyłem na polu oświaty jako system ogłupienia a na polu religji jako system zdziczenia. Obowiązkiemby zaiste, posła tego było zażądać od nas udowodnienia powyższego twierdzenia, ażeby wysokiej Izby nie pozostawić wątpliwości, czy rzecz się ma tak w istocie, czy też inaczej. Lecz, mości panowie, urzędnicy w w. księstwie Poznańskiem, od najwyższego do najniższego, starają się fałszywemi sprawozdaniami, tendencyjnemi sprawozdaniami. (Oho!) — udowodnię wam — fałszywemi sprawozdaniami rząd centralny w błąd wprowadzać. Tak, mości panowie, miałem już sposobność wykazać, że tam, gdzie nie mieli powodu żadnego do prześladowania, powód sobie stworzyli, i to w sposób karygodny i niegodziwy, wtrącając nawet ludzi do domu karnego przez uwodzenie, przez prowokacje, ażeby tylko wobec władzy centralnej przedstawić się jako tacy, którzy położyli wielkie zasługi dla państwa; i żeby przez to łatwym sposobem zrobić karjerę, prześladowali słabych i pozbawiali ich praw im przysługujących. Mniemam, iż winienem przez szacunek dla wysokiej tej Izby i dla własnej mojej osoby, — ponieważ pan poseł zaniechał bliżej się rozpatrzyć w systemach, które u nas panują, a jedynie zadowolnił się wypowiedzeniem, iż nie znane mu są żadne rozporządzenia, któreby polską narodowość krzywdziły — udowodnić twierdzenia moje, że albo pan poseł mało się troszczy o swój urząd... (Oho! Wesołość).

Marszałek:

Zmuszony jestem przerwać panu mowę. Orzeczenie: „pan poseł troszczy się mało o swój urząd", jest osobistą zaczepką, która nie należy do rzeczy i w ogóle nie są dozwolone w parlamentach; powołuję go przeto do porządku.

Poseł doktor Niegolewski:

Cofam moje wyrażenie, o ile takowe nie jest parlamentarnem, przechodzę do faktycznego udowodnienia tego, com twierdził.

Panowie, rozpoczynam od administracji. Faktem jest notorycznym, że z fabryczną żądzą niemczą i przechrzciwają dowolnie polskie nazwiska miejscowości, nie zważając bynajmniej, że przez to stawają w sprzeczności z aktami hipotecznemi, z aktami gruntowemi. Dalej ściganymi są ludzie, którzy przechrzczenia, dokonanego w sprzeczności z aktami gruntowemi, nie uznają i urzędowych listów adresowanych do tak przeniemczonych miejscowości nie przyjmują. Tak, panowie, mógłbym wam dostarczyć dowód, że z tego powodu skazywano niektóre osoby na grzywny, na wysokie grzywny; ja sam zmuszony byłem tak wysokie grzywny zapłacić. Sądzę, że takie dowolne przechrzczenie nazw miejscowości, nietylko narusza prawo narodowe, ale nadto nadweręża równie i prawo materjalne, prawo majątkowe. Żadnemu rządowi nie przysługuje prawo przedsiębrania dowolnego przechrzczenia.

Tak, panowie, również i nazwiska własne, nazwiska familijne przemieniane zostają dowolnie na niemieckie. Instrukcja rejencyjna z dnia 13. września 1874 r., podpisana przez pana prezesa von Wegnera zakazała urzędnikom stanu cywilnego prowadzić polskich protokółów pobocznych, a w razie gwałtownej potrzeby, gdy w ogóle przetłómaczyć cośkolwiek koniecznie należy, nie wolno w protokóle wzmiankować, że użyty był tłumacz i który tłumacz. W jakim celu rozporządzenie to wydanem zostało? W tym, ażeby z urzędu zmieniać polskie nazwiska, wynarodowić je i w ten sposób doprowadzić w kraju do jak największych bałamuctw.

Mości panowie, muszę wam zatem — ponieważ właśnie mowca poprzedni oświadczył, iż wszystko mu to jest nieznanem — przedłożyć kilka metryk z Zdun, naturalnie wyłącznie po niemiecku zredagowanych. W metryce nazwano matkę z domu Kierskowską dowolnie Kirzek. Jeżeli jeszcze więcej przykładów chcecie, przeto przytoczę wam, że ten sam urzędnik stanu cywilnego, posiadający język polski, zamienił nazwisko żony Jaskólska na Schwalbe i zapisał ją jako matkę dziecka. (Śmiech.) Wyraz bowiem polski „jaskółka" znaczy „Schwalbe."

Panowie, wy śmiejecie się; dla nas jednakże urzędowa ta zmiana nazwisk własnych jest rzeczą zanadto poważną, ażebyśmy się z niej śmiać mogli. — Rząd jedynie — powiadam — wydał wspomnione przezemnie rozporządzenie do urzędników stanu cywilnego w tym celu, ażeby ci urzędownie mogli kłamstwa i fałszerstwa tworzyć. (Oho!) Tak jest! — powtarzam — mógłbym bowiem całe pliki tego rodzaju akt stanu cywilnego przedłożyć panom, w których nie masz ani jednego nazwiska polskiego poprawnie zapisanego, aby w danym razie później tych, co właściwe swe nazwisko zatrzymają — a tego mieliśmy już przykłady w Wielkiem księstwie poznańskiem — pociągnąć do odpowiedzialności, ponieważ można im wtedy na zasadzie rejestrów stanu cywilnego udowodnić, że fałszywemi podpisywali się nazwiskami. Z drugiej strony chcą przymuszać ludzi, aby, sprzecznie z kościelnemi metrykami, imiona swe po niemiecku pisali.

Jak widzicie, panowie, wcale u nas nie przebie-

Mości Panowie, umyślnie tu odsłaniam te fałszerstwa ku publicznej wiadomości i ciekawy jestem, czy pan prokurator zechce przeciw temu urzędnikowi stanu cywilnego na zasadzie §§. 348 i 271 kod. karnego wystąpić. Bardzo wątpię.

Otóż w ten sposób, panowie, obchodzą się z nami na każdem polu. Prawo o stowarzyszeniach nie zabrania przystępować do towarzystw nauczycielom i urzędnikom. U nas jednakże przyszło do tego, że nauczycielom nie wolno należeć nawet do towarzystw śpiewu; powołuję się tu na reskrypt z dnia 18. marca 1872 r. Do „Towarzystwa Przyjaciół Nauk" nie wolno również należeć nauczycielom, lubo tu mógłbym się powołać na powagi, jak profesor Virchow, który odwiedzał towarzystwo i muzeum tegoż i przyznał mu wszelką pochwałę, co do usiłowań jego w kierunku naukowym. Tak, panowie, przyszło nawet do tego, że w Włodzisławiu (Loslau) rozwiązano czytelnię dla tego, że członkowie jej rozmawiali po polsku.

W ostatnim czasie przyszło nawet do tego, że kiedy szczęśliwym zbiegiem okoliczności wzrosła u nas liczba nauczycieli i urzędników polskiej narodowości i kiedy nie można było wystąpić przeciw skargom Polaków o zaniedbywanie ich języka z zarzutem, że nie dość poświęcają się zawodowi urzędniczemu, wywołano, powiadam, prześladowanie tychże. Doczekali się oni tego, że bez najmniejszego cienia zarzutu co do ich prowadzenia się lub uzdolnienia — a byli oni wszyscy doświadczeni pedagodzy, jak zasłużony radzca szkolny pan Milewski i wielu innych nauczycieli i profesorów — ze stron rodzinnych i koła familijnego wyrwani i w obce kraje przeniesieni zostali. Zaprawdę, panowie, na to mężowie ci nie poświęcali się naukom, na to nie wstępowali w służbę państwową, ażeby później skazanymi być na znoszenie tortur i męczeństwa banicji. Natomiast zostawiono oczywiście otwartą drogę importowanym nauczycielom dla ich zaciekłości germanizacyjnej, to też w każdym względzie wolno im czynić co im się podoba i nie potrzebują się oni bynajmniej obawiać śledztwa. Przeciwnie zaś z obejściem i lekceważeniem paragrafów ordynacji kryminalnej i kodeksu karnego aresztowani bywają osiadli obywatele, jak np. mój brat, hrabia Mielżyński i inni, bez najmniejszej przyczyny i wbrew konstytucji oraz prawom wolność osobistą poręczającym. Jak wiadomo, uwięziono mego brata z tej przyczyny, że pieniędzy, będących własnością członków parafii i u niego deponowanych, do których administracji konsystorz nigdy w świecie nie rościł sobie pretensji, wydać nie chciał. Tę kwestją prawną co do tytułu własności należało rozstrzygnąć w drodze cywilnej. Ale dla tego więzić i nie stawiać przed sędzią kompetentnym, jest to w każdym razie napaścią, wykonaną wbrew wszelkiemu prawu.

Opuszczam panowie dziedzinę administracji i przechodzę do szkoły. Wiadomą przecież jest rzeczą, że Prusy po okupacji pod ministrem von Stein, którego cień z tryumfem bezwątpienia po nad polami bitew pod Królowymgrodem i Sedanem unosi się, radując się nad wszystkiemi temi powodzeniami, wiadomą jest, powtarzam, rzeczą, że minister v. Stein wkrótce po okupacji zachcianki germanizacyjne poznańskiej rejencji wyszydził. — Minister v. Stein, mąż zatem, którego szanować będziecie i szanować musicie, wydał na owe zachcianki germanizacyjne rejencji poznańskiej następujący reskrypt:

„Co się tyczy krzewienia języka niemieckiego, to chodzi tu przedewszystkiem o to, aby sobie samemu jasno uprzytomnić, czego się żądać powinno w tej mierze, to jest, czyli się wpływać ma na ogólne zrozumienie języka niemieckiego u politycznych mieszkańców tamtejszej prowincji, czyli też ma być zamiarem aby cały naród zwolna i nieznacznie wprawdzie, ale dla tego niemniej jak najzupełniej zgermanizować. Według osądzenia ministerstwa tylko pierwszy przypadek jest potrzebny, zaleca się i jest wykonalny, drugiego nie zaleca się i jest on niewykonalnym. Albowiem, aby być dobrymi zupełnie poddanymi, aby módz, brać udział w korzyściach instytucyj państwowych, pożądanem jest wprawdzie i potrzebnem, aby Polacy język państwowy i rządowy znali i w nim porozumiewać się mogli, nie potrzeba przecież wcale, aby dla tego zarzucać mieli, lub choćby tylko zaniedbywać język ojczysty. Posiadanie dwóch języków nietylko nie jest niekorzystnem, lecz owszem za rzecz korzystną uważane być może, gdyż zwykle połączone jest z większą bystrością umysłową i darem łatwiejszej pojętności. Jednakże, gdyby nawet uważać miano za rzecz pożądaną, aby używanie języka polskiego zwolna ograniczyć i tym sposobem lud wynarodowić, to przecież każdy krok jawny, postawiony ku wyraźnemu wytępieniu ich języka, zamiast do celu doprowadzić, raczejby od niego oddalał. Religja i język są największą świętością każdego narodu, na nich opiera się cała potęga usposobień i pojęć. Władza, umiejąca one uznać, poważać i szanować, może być pewną, że potrafi sobie zjednać serca poddanych; atoli władza, która dla tej świętości jest obojętną, lub co gorzza, pozwoli sobie zaczepiać ją, ta zniechęca i poniża naród i wytwarza sobie niewiernych i złych poddanych,

„Ktoby atoli chciał sądzić, że się to wielce przyczyni do oświecenia polskiego narodu, jeśli przynajmniej pod względem języka zostanie zgiermanizowany, ten grubą popełniłby pomyłkę. Kształcenie jednostek w każdym narodzie może jedynie w języku ojczystym być dopełnionem; tylko na tym języku, w którym człowiek myśli, opiera się możność jego zapatrywań i pojętności, a zatem najwłaściwszy i najżywszy pierwiastek jego wykształcenia. Mógł on w obcym języku wiele się nauczyć i mnóstwo nabyć wiadomości, atoli to, co rzeczywiście wie i rozumie, to wie i rozumie w jednym języku, i to w tym, w którym myśli, a więc zwykle w języku swym ojczystym; zabrać mu ten język a z nim cały jego sposób pojmowania i chcieć mu w zamian za to narzucić inny, obcy i to sztucznie, byłoby to zupełnie przewrotną drogą kształcenia już wobec jednostki a cóż dopiero wobec całego narodu, nawet i w takim razie, gdyby tenże nie posiadał tak bogatego, odrębnego, wyrobionego i gramatycznie skończonego języka, jakim jest polski. Chcąc rzeczywiście z dobrym skutkiem działać dla oświaty polskiego narodu, to zawsze najpewniej w jego własnym języku da się to uskutecznić. Interesom rządowym... tylko jako przedmiot naukowy wprowadzony będzie do szkół i jeśli do tego dążyć się będzie, aby dzieci przed wyjściem ze szkoły posiadać musiały pewną w nim biegłość".

Panowie, tak przemawiała, jedna z największych ozdób i jeden z założycieli wielkości Niemiec, tak przemawiał minister Stein. Teraz chciałbym wam uprzytomnić, do czego dążą w sprzeciwieństwie z temi zasadami tego niemieckiego męża stanu środki, jakich rząd w ziemiach polskich używa.

Do pewnego czasu był język polski w niższych klasach wszędzie językiem wykładowym, i dopiero zwolna, kiedy uczniowie nabrali już pewnego wydoskonalenia w języku niemieckim, traktowano na równym stopniu język polski i niemiecki. W ostatnich latach rozpoczęto wypierać coraz bardziej język polski jako język wykładowy. W protestanckich i bezwyznaniowych szkołach i gimnazjach obecnie wypartym jest całkowicie język polski jako język wykładowy. Nie dość jeszcze na tem; wyparto w ogóle język polski jako przedmiot naukowy i uczyniono go przedmiotem nauki nieprzymusowym, który udzielanym być może po za planem lekcji.

W roku 1873 zniesiono w szkole realnej w Poznaniu polskie klasy równoległe, w których nauka w języku polskim wykładaną była. W gimnazjach katolickich w Ostrowie i Ad Sanctam Mariam Magdalenam w Poznaniu rozpoczęto tem, że nasamprzód w kwarcie wyrugowano język polski jako wykładowy, a w jego miejsce wprowadzono niemiecki. Na tem nie poprzestano. W środku roku szkolnego 1873 wprowadzono aż do zeptymy niemiecki język jako wykładowy i naraz zaczęto udzielać i tym polskim dzieciom, które języka niemieckiego dotąd wcale nie znały, naukę w języku wcale im nieznanym. Pytam się tedy, czy dzieci się przy takiem postępowaniu czegośkolwiek nauczą? Nie, przeciwnie, muszą one zapomnieć i to, czego się w domu nauczyły. W seminarjach wykładaną jest od dnia 31. lipca 1873 r. religja i wszystkie inne przedmioty po niemiecku; tak, nawet szkoły miejskie nie zostały oszczędzone. Czynnym mianowicie pod tym względem okazał się burmistrz Kohleis, ażeby może przez to osłabić wrażenie swej mowy, jaką wypowiedział w Izbie panów, i w której objawił zachcianki przedsięwzięcia anneksji aż po za Wisłę, sądzę, że aż do Wilna, które zresztą wygadanie się z temi zachciankami Niemcy za złe mu wzięli. Prześcignął on też za to w szale swym germanizacyjnym rząd, kolegium prowincjonalne szkolne i ministra. I tak w Poznaniu zniósł nietylko w wyższych szkołach miejskich język polski jako wykładowy, ale nadto nie pozostawił go nawet jako przymusowy przedmiot nauki. Do pensjonatów nawet prywatnych i szkół żeńskich wyciągnął swoje ramię i z tych język polski wyrógował. W miejskiej szkole średniej widział się rektor Hielscher zmuszonym do zapytania się rodziców Niemców, czy chcą, ażeby ich dzieci po polsku się uczyły. Odpowiedzi wypadły tak, że 75 proc. Niemców powiedziało: dobrze, chcemy, żeby język polski pozostał przedmiotem nauki, a reszta napisała nawet na rewersie, który im został do podpisu przedłożony: tak jest, gruntownie, upraszamy o to bardzo.

Dla osierociałych dzieci w Poznaniu i dla dzieci ubogich rodziców, istniały w końcu celem kształcenia ich i uobyczajenia bezpłatne szkoły przy klasztorze panien Urszulanek i u Sióstr Miłosierdzia. Wszystkie te szkoły, w których naukę bezpłatnie udzielano biednym osierociałym dzieciom, zniesiono jednem pociągnięciem pióra. A przecież panowie, Siostry Miłosierdzia udowodniły zaiste czynem, iż dopełniają swych obowiązków względem państwa. Zapytajcie się tych panów, którzy walczyli na polu bitwy, ilu rannych, Polki, należące do Sióstr Miłosierdzia, pielęgnowały z poświęceniem swego życia. W nagrodę tego patrzeć obecnie muszą, jak dzieci ich ziomków, których od zdziczenia bronić chciały, wystawione są na zdziczenie.

(Dok. nast.)

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego".

Wiedeń 24. stycznia.

Aż nadto mamy tu dosyć swych własnych rozmaitości, jak wiecie; i ztąd zapewne dosyć was dziwić musiała świeżutka reprezentacja burzy w szklance wody, jaką tu nam, również zdziwionym nie pomału, przez kilka dni ostatnich wyprawiano. Sto extra-cugów biegało niby z różnymi extra-kurjerami, ministrowie reprezentanci różnych państw kontynentalnych i morskich zamiast na pączki karnawałowe tylko na extra konferencje niby się co tchu zbiegali; do posiedzeń zwyczajnych redakcji *Tagblattu*, gdzie się specjalnie dyskutują i układają niby genjalne tytuły różnosterowniczych artykułów, przybyły jeszcze extra posiedzenia, które musiały się zajmować — naturalnie ze skutkiem — ekspedycją jak najspieszniejszą już skoncentrowanej w Szumli 70.000 ej armji regularnej tureckiej nad granice Czarnogóry. Farsą zaś prostą były armje Xerxesów i Artaxerxesów w porównaniu z temi, które zewsząd, choć niewiadomo mi dokąd niestety, powysyłały różne telegramy z Raguzy, z Cattaro, ze Skutari itd. itd. Cóż dopiero mówić o „alarmach giełdy", o spadku nagłym papierów i walorów — szkoda tylko że niewiadomo, o ile i jakich, tj. jakich specjalnie z powodu tej wojny tytanów; — co mówić, w końcu, o wielkich toastach na dworze potężnego władcy Czarnych Gór, i to przy blasku wydobytych kordów i zgiełku i wrzawy wojennej, gdzie każdy moment nasuwał na pamięć owe straszne: „*Jam proximus ardet Ucalegon!*"

To też łatwo pojmiecie, jak wielkim musiał płonąć wstydem wasz korespondent i sługa, który przez całe te dni kilka ani jednej, choćby malutkiej, nie dokonał koncentracji, ekspedycji lub konflagracji wojujących armji, nie zrobił najmniejszej okupacji ani jednej granicy, tak jak gdyby po temu potrzeba było istotnych jakich armji lub jakich istotnych granic!

Na moje wielkie szczęście, mój los dobry jeszcze mię tym razem nie opuścił. Nadszedł telegram z Berlina, że paru Nikitów czarnogórskich, którzy brali udział w jednej z burd jarmarcznych w Podgorycy mogą być sobie sądzeni u siebie, rozumie się pod kontrolą jakiego delegata z najbliższego tureckie-

Wszystkie koncentracje, ekspedycje i okupacje porobione przez *Tagblatt* zarówno jak przez różne nasze i niemieckie *Blatty*, *Pressy* i *Zeitungi*, nagle zniknęły, tak jak gdyby nigdy nawet nie miały miejsca, i jesteśmy w tym względzie, zupełnie w tej samej pozycji co w przeddzień tej wielkiej a niedoszłej wojny.

Ale jeżeli wam nie pisałem, jako się było stało iż Czarnogóra, wielkie państwo na 80 milach kwadratowych i posiadające 94.000 mieszkańców, zagroziło wojną Turcji, państewku obejmującemu tylko blisko 42.000 mil kwadr. i mającemu zaledwie 23,000.000 poddanych, w skutek czego naturalnie świat zadrżał w posadach o los tej ostatniej, jeśli was nie zajmowałem pojedyńczem zbijaniem tych różnych cudowności, to warto jednak, żebym dzisiaj wam w paru słowach takowych źródło prawdopodobne objaśnił.

Jak to wam nie tajno, bójka jarmarczna w Podgorycy była prostą, najzwyczajniejszą burdą, jakie się na Wschodzie co tydzień, codzień prawie w tem lub owem miejscu przytrafiają. Ale wiadomo wam także, że rozmaite tamtych stron plemiona i plemionka są już oddawna i ustawicznie podjudzane przez Moskwę przeciw rządowi tureckiemu. Przy niedołęztwie, bezładzie, arbitralności i mnóstwie wad rządu tureckiego, rzecz to zresztą bardzo łatwa. Aby zaś równoważyć wpływ Moskwy, inne mocarstwa, mianowicie Austrja, Anglja, a szczególniej Francja, starały się o utrzymywanie zawsze jak można było najlepiej harmonji między owemi, bądź sąsiedniemi tylko, bądź lenniczemi, lub bezpośrednio Turcji podwładnemi plemionami, a rządem tureckim. Od wojny zaś francusko niemieckiej, Prusy w imieniu Niemiec, zaczęły się także mięszać coraz więcej w owe sprawy. Otóż tym ostatnim, które drogami familijnemi postarały się już dotąd o niby zjednoczenie swych interesów z interesami Anglji, chodzi od dosyć dawna o eliminowanie zewsząd wpływu i znaczenia Francji. Giętkość dyplomacji francuskiej w sprawach wschodnich jest gabinetowi berlińskiemu bardzo nie na rękę. Aby działać skuteczniej przeciw niej, potrzeba mu było doprowadzić ją do pozycji bardziej zacieśnionej: oświadczać się za tem lub owem księstewkiem przeciw Porcie, lub odwrotnie. Ztąd owe przesadzone inwokacje dzienników półurzędowych rumuńskich do „braterstwa, zwykłej opieki, pokrewieństwa rasowego Francji z Wołochami;" ztąd owe koncepta stawiania Francji jako gwarantki gabinetu Marynowicza w Serbji; ztąd także podniesiona tak rozgłośnie jedna ze zwykłych burd tamtejszych, bójka na jarmarku w Podgórycy, a w skutek czego Francja, jako „protektorka" plemiou Wschodu, miała, choćby nawet zbrojnie, bronić Czarnogóry, według poddmuchanych zachcianek Czarnogórców.

Cała ta jednak subtelna rachuba przepadła. Książę Decazos nie dał się wyprowadzić w pole; zastawiał się ciągle obecnemi kłopotami Francji, odstępował inicjatywę w uporządkowaniu sporów wschodnich innym mocarstwom, aż w końcu zrobił to samo co i one, tj. kazał ambasadorowi francuskiemu w Turcji przyłączyć się do głosów Austrji, Niemiec i Moskwy; życzących aby Porta nie nastawała na to, żeby zamięszani do burdy podgoryckiej Czarnogórcy mieli być sądzeni w Turcji.

Ze zaś farsy publicystyki płynące z farsy niemieckiego gabinetu, znalazły okazję do owych „koncentracyj i ekspedycyj" w sprawie tak drobnej jak bitka targowa w Podgoryoy, to zdaje się dlatego, że kwestja traktatów Hohenzollerna w Rumunji, podobnie jak „cesarstwo serbskie," są trochę nadto skomplikowane i nie chwytają się tak dobrze kolca pruskiej wędy.

Austrja i Węgry.

* N. Państwo jadą do Pragi na bal, urządzony przez marszałka sejmu czeskiego księcia Karola Auersperga. *Presse* donosi o tem ponownie, zdaje się więc, że zamiar nie zostanie zmieniony. Według doniesień tego dziennika bal ten odbędzie się w przepysznie urządzonych salach pałacu ks. Clary, zakupionego przez ks. Auersperga. N. Państwo zatrzymają się w Pradze tylko jeden dzień, pomimo to mieszkańcy przygotowują znowu najświetniejsze przyjęcie. Cel balu jest dobroczynny, gdyż dochód z niego służyć ma na podniesienie podupadłego przemysłu. W Wiedniu zapowiedziany jest w tym karnawale tylko jeden bal dworski na d. 30. b. m.

* Komisja centralna regulacji podatku gruntowego odbyła drugie posiedzenie, po którem zaraz odroczoną została. Zbierze się napowrót dopiero wtedy, kiedy komitet z pięciu członków złożony gotów będzie ze sprawozdaniem o pracach przygotowawczych, przedłożonych jak wiadomo przez ministra skarbu.

* D. 27. b. m. rozpoczynają się w Izbie poselskiej sejmu węgierskiego obrady nad budżetem, które nader będą ciekawe i ważne, od ich bowiem przebiegu i wyniku zawisł byt gabinetu Bitto-Ghyczy.

Sprawy zagraniczne.

Francja. Drugi dzień obrad w Zgromadzeniu nad ustawami konstytucyjnemi był o wiele burzliwszy od pierwszego. Mowa Juljusza Favre wywołała niepokój głównie z powodu, iż zdemaskował rojalistów. Zarzucił im otwarcie, że wotowali za nadaniem władz marszałkowi tylko dla tego, ażeby po za jego plecyma pracować nad wzniesieniem królestwa, a tymczasem żeby kraj nie miał żadnej legalnej władzy. Kiedy mu przerwano z prawicy, odpowiedział: „Nie moje wyrazy obrażają was, ale prawda, którą w oczach waszych odkryłem." Po nim zabierał głos Bocher, sługa książąt Orleanów, ażeby puścić kilka zjadliwych wycieczek przeciw republice. Brak miejsca nie pozwala dać dokładnego obrazu z tego posiedzenia. Dodamy tylko, iż *Moniteur Universel* donosi, że prawdopodobieństwo jest sformowania gabinetu nowego z panami Bocher i Buffet (dotychczasowy prezes izby.) W takim razie objąłby prezydenturę d'Audiffret Pasquier w miejsce Buffeta.

Niemcy. Parlament przyjął ustawę o ślubach cywilnych przy ostatecznem głosowaniu 207 głosami przeciw 72. W drugiem czytaniu przyjęto także 8 paragrafów ustawy bankowej.

Niemiecki poseł w Rzymie baron Keudell spadł dnia 25. stycznia z konia i skaleczył się nieznacznie.

Włochy. Na posiedzeniu parlamentu włoskiego 25. stycznia składał Garibaldi ślubowanie jako deputowany. Powitano go żywemi oklaskami, publiczności pełno i izba prawie w komplecie. Na porządku dziennym był wniosek Cairoli'ego o wyrażenie rządowi nagany z powodu aresztowań w willi Ruffi. Wniosek ten po długiej dyskusji upadł pozyskawszy tylko 121 głosów.

Proces Offenheima.

(Ch) **Wiedeń** 25. stycznia (*Ośmnasty dzień rozprawy*). Przy wielkim natłoku publiczności, pomiędzy którą szczególnie wielu było giełdziarzów, wysłuchano [illegible] Giskra i Sapieha. Giskra mówił jak zwykle patetycznie, myjąc Offenheima tudzież kolegów swoich z Verwaltungsratu; treść jego zeznań wiadoma wam z obszernych telegramów, dlatego nie będę się nią zajmował. Najdotkliwszym dla Offenheima punktem rozprawy jest sprawa wyłudzenia od Rady zawiadowczej 42.000 guld. tytułem prowizji od fabrykantów, którzy mu jej nie przyznali. I dlatego dość śmiesznie wyglądał patos Giskry, gdy w tym przedmiocie kręcił jak szewc skórą, chcąc popierać kłamliwe wywody Offenheima, który jak tu powszechnie mówią, wziął wszystkie grzechy kolei na siebie pod warunkiem, że wspólnicy jego pod oskarżenie nie podciągnięci słowem i groszem (choćby nawet miljony miało to kosztować) popierać go będą.

Giskra został niezaprzysiężony i był w sali obecny podczas przesłuchania Sapiehy. Świadek ten stanął przed kratkami z wyrazem rzadkiego przygnębienia. Na zapytanie prezydującego: „Durchlaucht heissen?" odpowiedział, iż nazywa się ks. Leon Sapieha, jest rodem z Warszawy, liczy 72 lat wieku. Podano mu krzesło. Nim rozpoczęto właściwą indagację, oświadczył przewodniczący, że podług zapadłej uchwały, „świadek pozostanie na razie niezaprzysiężonym." Jestem bardzo niemocnym w języku niemieckim — powiada Sapieha — dlatego proszę nie czynić mnie odpowiedzialnym za słowa. Jestem tu zawezwany tylko jako świadek, i w tym charakterze mam zeznawać, ale oskarżenie przedstawiło mnie w tak straszliwem świetle, jak człowieka, który dążył tylko do zysków na koszt akcjonarjuszów, jako lalkę w ręku jeneralnego dyrektora, który robił co mu się podobało. To mnie powoduje prosić p. prezydenta o pozwolenie abym także przy pojedyńczych punktach mógł moje stanowisko w radzie zawiadowczej wyłuszczyć.

Pres. pojmując jak bliskie jest wspólnictwo prezesa z jen. dyrektorem, oświadcza, że pozwolenie takie rozumie się samo przez się.

Mówiąc o historji założenia kolei czerniowieckiej, Sapieha usiłuje wydemonstrować trybunałowi, że kolej Karola Ludwika (której był prezydentem) nietylko nie chciała korzystać ze swojego prawa pierwszeństwa, ale nawet byłaby zapłaciła nowemu Towarzystwu, by nie musiała budować kolei czerniowieckiej. Prez. Kolej Karola Ludwika miała przecież sama około 50.000 gld. kosztu na trasowanie, a mimo to całe wynadgrodzenie za to dano Herzowi. Jakto pan usprawiedliwisz? Sapieha. O żadnym wynadgrodzeniu nic mi nie wiadomo. Tylko plany darowano Herzowi. Prezyd. Mamy ten akt, który to wyjaśnia (szuka w stosie papierów — podczas tego Sapieha cichaczem powstaje z krzesła, zbliża się do Offenheim, i zawięzuje z nim żywą dyskusję w poruszonym przedmiocie. Offenheim nakłada mu w głowę, co ma mówić.) Jestto pismo podpisane przez Jabłonowskiego i Herza do Towarzystwa kol. lw.-czern. Powiadają tam, że Tow. kol. Kar. Ludwika zrzeka się prawa pierwszeństwa „*wszelako za słusznem wynadgrodzeniem.*" Sapieha. Muszę jeszcze raz powtórzyć, że o takiem wynadgrodzeniu nie było mowy. Prez. Czy wiesz pan, jakiego wynadgrodzenia żądał Herz? Sap. Nie.

Prez. Pierwotnie miało być 120.000 guld., ale rzeczywista suma wynosiła 290.000 guld. Sapieha. Muszę szczerze wyznać, iż o tem nic nie wiem. Może tę sumę wypłacił Brassey. Od moich przyjaciół w Anglji, których poczciwość znałem, nigdym nie żądał składania rachunków. Prez. Ale Ofenheim powołuje się na to, iż otrzymał od koncesjonarjuszów polecenie, wypłacić Herzowi 25.000 funtów szterlingów? Sapieha. To musiało się stać w mojej nieobecności. Zresztą muszą o tem wiedzieć ci, którzy się zajmowali całem finansowaniem.

O wypłacie 190.000 funtów szterlingów Brasseyowi wie Sapieha tylko tyle, że to były po większej części koszta „finansowania". Prezydent. Ileś pan akcyj pierwotnie subskrybował? Sapieha. Żądano naprzód abym subskrybował 8.278 sztuk akcyj, później musiałem wziąć jeszcze 3895 sztuk. Prezydent. Czy pierwszą wpłatę na nie uiściłeś pan ze swego, czy z wypadłego zysku gryndenskiego? Sapieha. Ten nie był wystarczającym, aby uiścić pierwszą wpłatę (25 prc.) Prezydent. Ile zysku gryndenskiego zabrałeś książę? Sapieha. Z pierwszej i drugiej koncesji razem 383.925 guld.

Pytany o kwestję wykupu gruntów nic nie wie; zaś co do skarg na stan kolei utrzymuje, że jedni tak, drudzy siak twierdzili.

W sprawie przyznania 3 prc.-wej prowizji od fabrykantów podobnie jak przy innych powikłanie. Zaiszczyli papiery, i nie mogą wybrnąć z różnych wersji. Sapieha jednak twierdzi stanowczo, że nie było mowy o tem, aby Offenheim żądał 3 prc.-wej prowizji od reszty fabrykantów, o których w Radzie zawiadowczej nie była mowa.

Pres. Ofenheim powiada sam, iż oświadczył, że oprócz Sigla i Ringhofera (którzy mu mieli przyznać sami) i od innych fabrykantów będzie żądał prowizji. Sap. O tem nic nie wiem. Chcieliśmy tylko dać remunerację Ofenheimowi. Prez. Gdybyś pan był wiedział, że fabrykanci ofiarowali prowizję nie Ofenheimowi, ale Towarzystwu, czybyś był wotował za przyznaniem jej Ofenheimowi w formie remuneracji? Sap. To trudno wiedzieć, cobym natenczas był zrobił. Uchwała nie odemnie samego zależała.

Mimo usilności prezydującego, aby dociec, dlaczego uchwała, darowująca Ofenheimowi 42.000 guld. nie jest nigdzie w aktach wciągniętą, nie można było z szanownego „świadka" — prezesa Towarzystwa — wydobyć.

W kwestji nabycia koncesji rumuńskiej gada „świadek" zgodnie z kolegami swoimi i Offenheimem. Prez. Z tytułu tego Towarzystwo wypłaciło Brasseyowi na koszta wstępne 5 miljonów franków. Coś pan zabrał z tej kwoty? Sapieha. Nie wiem co inni dostali — ja dostałem tylko 10.000 funt. szterl. Mówią mi ciągle o wielkich zyskach, więc pozwolę sobie wyłuszczyć tu moje obliczenia. (Świadek wydobywa z zanadrza ćwiartkę papieru.) Subskrybowałem 12.371 sztuk akcji. Odstąpiłem z tego 1856 sztuk, a zatrzymałem 10.515 sztuk. Wpłaciłem za nie 2.291.648 gld. 48 cnt. Miałem prócz tego kosztów 45.262 gld. 72 kr., to czyni razem 2.336.911 gld. 20 kr. Teraz — cóż otrzymałem za to? Z 10.515 akcyj sprzedałem 9145 sztuk, i dostałem za to 1.624.421 gld. 18 kr. Pozostało mi 1372 sztuk. Podług dzisiejszego kursu warte one są 196.196 gld. Od Anglików otrzymałem wszystkiego 383.925 gld. Pobrałem zatem w całości 2.204.542 gld. 18 kr. Odciągnąwszy com wydał, od tego com dostał, to doznałem przy tym interesie straty 132.369 gld. i 2 kr. (Śmiech powszechny.) Odliczając, com przez 10 lat dostał w tantiemach na 52.691 gld. 8 kr., to mi pozostaje jeszcze czysta strata 79.677 gld. 19 kr. i praca 10letnia. Oto są te wielkie zyski, które mi zarzucają.

Prez. Czy książę chcesz ten rachunek złożyć do aktów? Sapieha. To po polsku, panie prezydencie. Prez. To nic. Sap. występuje na podium, wręcza swój rachunek prezydentowi, i stojąc na estradzie obrócony do przysięgłych rzecze: To są zyski, które przy tym geszäfcie miałem. (Wesołość.) Nie chodziło mi o wielkie zyski. Byłoby mi milszą rzeczą, nie mieć żadnej straty, ale główną rzeczą było dla mnie, aby ukończyć kolej dla dobra kraju. Kolej była kwestją żywotną dla kraju.

Prez. Akcje jednak były tak w nadmiar subskrybowane, że jak Offenheim mówi — były „jakby gotówka". Sap. Tak się zdaje. Subskrybentami byli po większej części koncesjonarjusze, wielu subskrybentów spekulowało także na ażjo, kupując w Wiedniu, a sprzedając w Londynie. (Dok. n.)

Kronika.

(d. 27. stycznia)

Pp. Mleckiego, Balutowskiego, Roińskiego, Hoffmana Kornela i Kulczyckiego upraszamy o ogłoszenie rezultatu rachunków komitetu teatralnego, bo chodzi o rewindykację zanikłych funduszów.

Bal akademicki, który się odbył wczoraj w w sali „Domu Narodnego", wypadł w całem tego słowa znaczeniu świetnie. Tańczących było około 100 par. Toalety dam były bardzo piękne, a niektóre nadzwyczaj drogie. Zabawa przeciągnęła się aż do rana, bo dopiero o godz. 4. zakończono kotyljon. Co do przyznania tytułu królowej balu, zdania są podzielone.

Kasyno mieszczańskie urządza wieczorek z tańcami w sobotę dnia 30. b. m. Początek o godzinie 8.

Resursa mieszczańska daje w sobotę dnia 30. stycznia b. r. wieczorek z tańcami dla zabawy swoich członków i ich rodziny, poczyniła przygotowania dla uprzyjemnienia im tego wieczorku.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 28. stycznia b. r. w sali ratuszowej z uderzeniem godziny 6. Na porządku dziennym: Wydzierżawienie hotelu angielskiego. Sprawa ustąpienia gruntów miejskich z placu Castrum i spalonego teatru funduszowi krajowemu pod budowę gmachu na pomieszczenie sali sejmowej i Wydziału krajowego.

Podziękowanie. Na rzecz ubogich a zasłużonych złożono w moje ręce następujące kwoty pieniężne: pp. K. G. wygrane w karty zł. 1·47, Piskozub dyrektor fabryki Czerlańskiej ze składki zł. 28, razem zł. 29·47 wal. austr. — W imieniu ubogich a zasłużonych składam niniejszem publiczne podziękowanie, a najserdeczniejsze szanownemu dyrektorowi fabryki Czerlańskiej, za zebranie wdowiego grosza na rzecz zasłużonych od poczciwych robotników, bo takie grosze w sprawach narodowych, przeważają dukaty bogaczów. — Lwów 26. stycznia 1875. *Wiktor Wiśniewski*, ulica „Ochronek" licz. 6.

XVIII Lista składek na fundusz zakupna obrazu Matejki „Unja Lubelska". Złożyli przez delegata z Sambora dra Witza, pp.: Gotthelf, Reich, Ranunkel, Finsterbusch, Sternheim, Sandauer, po 2 złr.; Friedmann, Berger, Krepel, Trauber, dr. Reich, Menkes, Reichman, po 1 złr.; Dukatenzeiler, Goldberg, Türk, Mantel, H. Berger, Baumwollspinner, Schwalbendorf, po 50 cent.; Lehman i Seiner po 30 cent.; razem od dra Witza 23 złr. 10 cent. — Wydział Rady powiatowej Rudki 100 złr. — „Towarzystwo sztuk pięknych" we Lwowie 50 złr. — Z poprzednich list 5.442 złr. — Razem dotychczas 5.615 złr. 10 cent.

O ile wiemy, zawiązały się komitety miejscowe do zbierania składek na fundusz zakupna obrazu Matejki „Unja Lubelska" w Samborze i w powiatach Rudeckim i Mościskim. Na przyszłem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej ma być ze strony sekcji finansowej uczyniony wniosek, by do składek przyczyniła się gmina datkiem 1000 złr.

Zbiory Zakładu nar. im. Ossolińskich. W skutek daru m. Lwowa, uczynionego Zakładowi z obrazów po śp. majorze Kühlu, zarząd muzeum tegoż Zakładu widział się spowodowanym do urządzenia na nowo całej kolekcji obrazów, w jej dziale mianowicie artystycznym, mając na względzie dogodność publiczności, oraz warunki przyjęte powszechnie w galerjach.

W tym więc celu na ustawionych wewnątrz sali ścianach umieszczono obrazy mniejszego formatu w należytem świetle, te właśnie, które przedtem ginęły przed wzrokiem wśród wielkich płócien na szerokich ścianach sali. Obrazy zaś większe w stosownych grupach umieszczono na ścianach sali. Sporządzono też dla wygody publiczności podręczne katalogi, jedne podług grup, tj. ścian, drugie podług liczby porządkowej.

Obecne więc urządzenie galerji artystycznej (ogólna liczba obrazów Zakładu 612) aczkolwiek nielicznej, bo tylko ze 131 obrazów złożonej, ale zawierającej w sobie piękne i rzadkie dzieła sztuki, jedynej galerji we Lwowie, ułatwia amatorom i pracującym oglądanie i studja, oraz zapewnia porządek i konserwację, warunki niezbędne we wszelkich galerjach.

Te to względy zapewne wywołać musiały słuszne rozporządzenie kuratorji, która troskliwa o rozwój powierzonej sobie instytucji, usuwając wszystko, coby z jej szkodą być mogło, widziała się spowodowaną od pewnego czasu odmawiać wszelkim posiedzeniom i zebraniom, obcym sprawom Zakładu, w sali przeznaczonej na Galerję obrazów.

Z prawdziwą pociechą też zanotować wypada, iż prócz znacznej liczby zwiedzających muzeum Zakładu Ossolińskich, liczba studjujących tak pań jak panów coraz się powiększa.

Przed kilku dniami muzeum otrzymało w darze od hr. Włodzimierza Broel-Platera pyszne album widoków Kijowa.

Mianowanie. Rada szkolna krajowa mianowała Marcina Szajewskiego tymczasowego nauczyciela w Cebrowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Cebrowie.

Doniesienia policyjne. Dnia 25. bm. po południu przytrzymał policjant koło nowej tandety chłopca Piotra Salewicza za podejrzane posiadanie ławki, którą chciał sprzedać; jak się następnie pokazało, ukradł ją młody złodziej w tutejszym urzędzie podatkowym. — Tegoż dnia znany złodziej Markus Poster zastawszy w swojem pomieszkaniu pod l. 13 przy ulicy Bożniczej faktora Mechla Wittelsa, którego posądzał o tajemne szpiegowanie za swojemi sprawkami, rzucił się na niego i uderzył go w twarz tak silnie, iż mu wybił dwa zęby; następnie powalił go na ziemię i począł tłuc nogami; dopiero sąsiedzi słysząc wołanie o ratunek, uwolnili mocno pobitego faktora z rąk rozjuszonego napastnika, którego uwięziono. Dnia 19. bm. znaleziono w polu na granicy wsi Załucza w Śniatyńskiem zwłoki włościanki Hrudejowej; z dochodzenia okazało się, że Hrudejowa jeszcze dnia 7. bm. wyszła z domu, udając się na folwark w Załuczu, i zapewne w drodze z powrotem zaskoczona zamiecią śnieżną zamarzła. — Dnia 17. bm. zdarzył się nieszczęśliwy wypadek w Mszanie-Górnej w powiecie limanowskim: zatrudniony przy przesuwaniu belek na traczu urlopnik Sebastjan Klimczak z Łostówki z powodu nieostrożności zarządzających traczem poniósł śmierć tym sposobem, że zsuwające się belki pochwyciły go i zgniotły; zarządzone śledztwo karne przeciw winnym.

Stanisławów 23 stycznia. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) Wczoraj jako w rocznicę powstania narodowego w r. 1863, odbyło się za staraniem Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda" na cześć pamięci poległych i straconych za sprawę ojczystą. O godz. 9. z rana odprawiono uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym obrz. łac. składające się z trzech mszy równocześnie czytanych, i konduktu żałobnego przy katafalku wspaniale przystrojonym. Ogólny był głos, że od dawien dawna Stanisławów nie pamięta tak pięknie przybranego katafalku. Świeża zieleń liści, rzęsiste oświetlenie, fotografje poległych, kosy, rogatywki, orzeł biały i 40 karabinów w kozły naokoło katafalka złączone wieńcem sośniny; wszystko ułożone harmonijnie, tworzyło widok zarówno piękny jak rzewny. Ksiądz prezes „Gwiazdy" przemówił stosownie z ambony, a hymnem „Z dymem pożarów" zakończył uroczystość. Cały kościół przybrany był gęsto zielenią, której obfite dostarczenie należy się podziękowanie p. Burzyńskiemu z Uhrynowa. Uznanie za gorliwą pracę zdobyli sobie również oprócz księdza prezesa i pp. Felicjan Milerowicz, Hendrychowski i Chłopicki.

Wieczorem w lokalu „Gwiazdy" miał stosowny odczyt ks. Loga, odczyt napisany ciepło, językiem bardzo pięknym, a wygłoszony znakomicie. Nastąpiły potem deklamacje i obrazy z żywych osób przy sztucznym ogniu: Grotgera „Kuźnia" i „Obrona sztandaru", obydwa udałe nad wszelkie oczekiwanie. W końcu rozdano na pamiątkę obchodu napisany wiersz: „W rocznicę powstania styczniowego."

W pierwszą niedzielę postu danem będzie znowu w „Gwieździe" przedstawienie amatorskie, składające się z komedji Bałuckiego „Radcy pana radcy." Teatr amatorski kontynuować się będzie przez cały post co niedzieli.

Mamy tu Stowarzyszenie miłośników muzyki, które dość często produkuje się publicznie, ale nigdy jako stowarzyszenie polskie. Przy sposobności tedy nadmieniam, że towarzystwo to i tym razem nie sprzeniewierzyło się swemu kierunkowi germanizatorskiemu, i na uroczystości wczorajszej brylowało abstencją, choć miało obowiązek zaśpiewać w kościele. Towarzystwo to swym niemieckim charakterem tak sobie zraziło polską publiczność, że na wiadomość o balu towarzystwa muzycznego, który ma się odbyć 2. lutego, wielka liczba osób wiąże się słowem, aby w tym dniu nie przestąpić progu sali balowej.

Straż ochotnicza w liczbie 3 osób wzięła udział ze sztandarem w obchodzie.

Z Przemyskiego 25. stycznia. (*Kor. Dz. Pol.*) Od pewnego czasu ziemia przemyska zrywa się do pracy i trzeci już raz zbiera się licznie na walne zebranie Towarzystwa gospodarskiego; — ostatnie odbyło się 22. b. m. wśród pełnej sali. — Oprócz 31 członków, którzy w ubiegłym roku nowo przystąpili — znowu liczba ta powiększyła się 16, a ogółem nasz oddział liczy 90 członków, tak, że oprócz kilku wszyscy z obywatelstwa należą. — Wykreślono tylko dwóch, którzy nie zapłacili wkładek za lat 6 i 4, inni wszystkie zaległości popłacili. — Śmiało teraz powiedzieć można, że ten co nie należy do Towarzystwa, temu obojętny los braci, postęp kraju, ten może się nazwać egoistą, zacofanym, na tego ani kraj ani współobywateli nie mają co liczyć.

Na tem zebraniu założono „Towarzystwo zaliczkowe rolne" w Przemyślu z nieograniczoną poręką. Przystąpiło 38 członków z wkładką 8000 złr., wybrano Radę nadzorczą i Dyrekcję, i dopełniono wszystkich formalności potrzebnych do bezzwłocznego wpisania firmy do regestru handlowego.

Pan Zygmunt Medweczky, zajmujący się specjalnie propagowaniem zakładania podobnych instytucyj, nie tylko użyczył nam rad i wszelkiej pomocy, ale zjechał do nas ze Lwowa i objaśnieniami swemi przyczynił się do natychmiastowego wprowadzenia w życie tej instytucji, od której rolnicy nasi wyczekują pomocy przed panującą lichwą.

Słyszeliśmy, że w Mościskach mają założyć podobne Towarzystwo. Szczęść wam Boże bracia.

(S. K.) **Wiedeń** 25. stycznia. (*Kor. Dz. P.*) Święciliśmy tu w kościele św. Ruprechta poważnym żałobnym obrzędem pamięć naszej chwały narodowej Piotra Wysockiego.

Zasługa za urządzenie tego nabożeństwa należy się stowarzyszeniu „Siła", a przeważnie radcy tego zboru p. Bohdanowi Zagórskiemu. Koszta wynoszące blisko stu zł. pokrył on z własnej kieszeni, gdyż „Siła" mając szczupłe fundusze nie podołałaby takowym, a żaden z naszych miljonerów kolejowych nie spieszył się, by poczcić pamięć wielkiego męża, nie sromającego się — choćby jako mydlarz dorabiać się drobnego ale uczciwego mienia.

W nabożeństwie uczestniczyło zaledwie kilku delegatów, choć wszyscy byli zaproszeni, lecz widocznie obawiało się wielu obecnością swą ponieść uszczerbek na swej lojalności; zebrało się nadto sporo członków z Ogniska, Lechji, Osnowy i braci unitów ze Siczy. Zborowi zaś Siły przybyli w pełnej liczbie. Cześć im, że chętną srebrną ofiarę z połowy dnia, który u nich wiele waży darząc ich zarobkiem. I to rozbudzanie i podtrzymywanie ducha narodowego wśród tej młodzi rzuconej w obczyznę — znakomita zasługa ich radcy. Nabożeństwo odprawił ks. Czerwieński — mowa, jaką wygłosił, dość, gdy powiem, iż była godną Piotra Wysockiego — w każdem słowie brzmiała łza, z każdego wyrazu tryskała gorąca miłość ojczyzny. Obrzęd zakończył śpiew narodowy: Z dymem pożarów. Przykrym rozdźwiękiem w tym obrzędzie był zawód, jaki uczynił ks. Pelesz, nowy proboszcz od św. Barbary — miał przybyć z odprawieniem modlitw pogrzebowych — lecz jakby na stwierdzenie przysłowia: graeca fides, nulla fides, w sam dzień zaniemógł dyplomatycznie. Pragnąłbym wielce, aby w kraju znalazła dla siebie grunt — myśl żałoby zewnętrznej po znakomitych mężach naszych, jaką zrodziło głęboką miłością ojczyzny przejęte serce dr. Bohdana Zagórskiego. Oby kraj więcej posiadał pracowników podobnych, a usiłowania nasze około dobra ogółu wydawałyby miasto szumu i piany pustych frazesów — pożywne i widoczne owoce. Za to, co już zdziałał dla „Siły" Bóg zapłać — do tego, co jeszcze zdziałać jest gotów, niech Bóg dopomoże.

Wiedeń dnia 25. stycznia. Dnia dzisiejszego była na audjencji u cesarza deputacja miasta Czerniowiec. W deputacji wzięli udział burmistrz dr. Ambros, wiceburmistrz Fiala i pp. Rott i Luput. W imieniu miasta dziękowali za urządzenie uniwersytetu w Czerniowcach. Na przemowę burmistrza odparł cesarz: „Cieszy mnie niewymownie założenie uniwersytetu w miejscowości, w której o pożytku tej instytucji przekonany jestem i sądzę, że uczęszczać doń będą także uczniowie z krajów sąsiednich. Nie mniej to mnie cieszy, że wybór padł właśnie na Czerniowce, miasto, którego mieszkańcy, jak to wiem dawno przejęci są duchem patrjotyzmu austrjackiego. Tego roku obchodzić będziecie także uroczystość stuletniej rocznicy przyłączenia Bukowiny do Austrji. Piękna to uroczystość i jeżeli nie zaskoczą mnie tylko jakie nieprzewidziane przeszkody, przybędę z pewnością do Czerniowiec, ażeby wziąć udział w tej uroczystości."

Kronika zbrodni. W Borowej koło Pilzna żydek w zamiarze pożyczenia pieniędzy, poszedł z rana do gospodarza z flaszką wódki. Podochoceni małżonkowie nie mogli się jakoś zgodzić, jedno chciało pożyczyć żydkowi, drugie nie, ztąd zwady, krzyki i bitka. Kobieta ugodzona przez męża kilka razy w piersi i głowę, wkrótce umarła, mąż oddany pod sąd.

W Zasowie wołał pewien wieśniak na brata, aby mu oddał 6 gld. „Dobrze, rzecze tamten, ale aż jutro, bo teraz noc, to je zgubisz." „Ale ja chcę dzisiaj." „A ja dziś nie dam, przyjdź jutro." „Poczekaj ja ci pokażę!" To mówiąc dobywa zapałki i zapala strzechę braterskiej chaty. Odepchnięty pobiegł co prędzej do żyda po zapałki i powróciwszy zapalił wyrwany z dachu snopek i rzucił go na budynek swego brata. Szczęściem, że było słotno, prędko zdołano zapobiedz zgorzeniu kilkunastu zagród. Winowajcy oczekują w więzieniu wyroku.

Mateusz Lubowidzki zakończył życie d. 17. grudnia r. z. w wieku lat 86, w dobrach Drzewica, w Kongresówce, jako tajny radca i senator carstwa. W chwili

...listopadowego powstania był wiceprezydentem miasta Warszawy i zaufanym Konstantego dyrektorem policji. Kiedy spiskowcy 29. listopada wpadli do Belwederu, ... tam zniewolonego powszechnie Lubowidzkiego ... w przysionku audjencjonalnej sali. Chcąc się przed nimi ... stanął za pół otwartemi drzwiami — lecz poznany, padł pod ich bagnetami, ciężko ranny. Odniesiono go później do ujazdowskiego szpitala, gdzie jako więzień trzymany był pod strażą. Przy pomocy przyjaciół swych Tomasza, Henryka i Piotra Łubieńskich, tudzież rodzonego brata swego Józefa, wiceprezydenta banku polskiego, zdołał w sam dzień nowego roku 1831 — i ukrył się przed słusznym sądem rodaków na Szląsku pruskim. Ucieczka jego, ułatwiona przez najgorliwszych zwolenników ówczesnego dyktatora Chłopickiego, zajmujących nadzwyczaj ważne i wpływowe stanowiska w rządzie narodowym, była jedną z głównych przyczyn osłabienia potęgi i popularności dyktatora.

Po Kościuszce pozostały w Ameryce wielkie przestrzenie ziemi, które mu był darował kongres. Nie wiemy, czy spadek ten nigdy nie zrealizowany zostaje w jakiej styczności z wiadomością podaną przez dzienniki rosyjskie, że oficer gwardji grenadjerów stojący w Moskwie, nazwiskiem Estko odziedziczył po zmarłym w Ameryce Kościuszce jako najbliższy jego krewny, 21 miljonów dolarów, w powołanie gubernatorskie w Petersburgu wzywa go do przedstawienia dowodów i praw swych do spadku.

Ostatni pobór rekrutów już podług niedawno wydanego ukazu o powszechnej służbie wojskowej, pokazał, czem jest w rzeczywistości ta tak zwana reforma moskiewska. O tem co o tym poborze piszą z Podola do *Gołosa*, którego w tej sprawie nie można posądzić o stronność: „Wszystkie komisje odznaczały się szczególnie ostrem i grubiańskiem postępowaniem z przyzywanymi. Zaimek „ty" dawał się słyszeć bardzo często i szczególną zuchwałością był używany przez członków należących do policji. Przyzwani, w jednych komisjach w oczekiwaniu rewizji, jedni stojąc, drudzy siedząc na podłodze, przedstawiali nader smutny widok ludzi skazanych na wygnanie, niżeli obrońców ojczyzny. ... komisje i podrzędni także urzędnicy ... się niemniej zuchwałymi, nieprzystępnymi. Ma się rozumieć, wszystkiego tego trzeba było w części się spodziewać, gdyż przeprowadzenie reformy wypadło na ludzi starej daty. Należy się cieszyć i z tego, jeżeli, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, w skład komisji wchodzi jeden lub dwa indywidua miłujące sprawiedliwość i powstrzymujące dzikie instynkta swoich współtowarzyszów."

Korespondent *Gołosa* uskarża się na nieprzezwyciężony wstręt żydów do służby wojskowej. Aby uniknąć tej nieprzyjemności, izraelici przy poborze chwytają się najuciążliwszych środków ratunku. Dawniej umyślnie się kaleczyli; obecnie zaś przed poborem skazali siebie na ścisły post, na zażywanie w wielkiej ilości octu, w skutek czego tak wychudli i opadli z sił, że bardzo niewielu mogło stanąć przed komisjami poborowemi, a jeszcze mniej okazało się zdolnych do noszenia broni. W powiecie Olgopolskim np. na 100 popisowych, przyjęto zaledwie dwóch.

Międzynarodowy kongres geograficzny mający się odbyć r. b. w Paryżu, został odroczony. Połączona z nim wystawa otwartą zostanie 15. lipca, obrady kongresu samego rozpoczną się 1. sierpnia. Wystawa trwać będzie do 15. sierpnia. Zgłoszenia przedmiotów na wystawę przesłać należy pod adresem: „Commissariat général du Congres international des sciences géographiques, à Paris— 10 Boulevard Latour-Maubourg 10" — najdalej do 1. maja r. b. Francuskie koleje żelazne przyjmować będą przedmioty z wystawy powracające zupełnie bezpłatnie. Przesyłać należy przedmioty w czasie od 15. maja do 30. czerwca b. r.

Korespondencje Redakcji. Panu S. w R: Na zapytanie pańskie wyjaśniamy, iż ustawa gminna, a w szczególności powołany przez pana § 8 bynajmniej nie wyłącza nadawania obywatelstwa honorowego takim osobom, które już są obywatelami miejskimi tejże samej gminy. Wypadki takie były już we Lwowie i nie podnoszono przeciw nim żadnych protestacyj ani ze strony władz rządowych, ani autonomicznych.

Panu M. O. w L: Korespondencji pańskiej nie możemy umieścić, bo trudno z niej osądzić, o ile postępowanie rady szkolnej okręgowej w J. było nagannem. Gmina nie ma podług ustaw szkolnych prawa, przyjmować do szkoły „prywatnego" nauczyciela. Jeżeli nauczyciel w T. przyjęty w taki sposób, nie miał kwalifikacji nauczycielskiej, zamknięcie szkoły wypływa z samych ustaw szkolnych. Fakt, że nauczyciela przez żandarmów stamtąd odstawiono, obudza w nas podejrzenie, iż musiały tam zajść jeszcze jakieś nieznane panu okoliczności, które uzasadniły to postępowanie. Wobec tego stanu rzeczy, trudno nam przeciw tamtejszej radzie okręgowej z tak ciężkiemi zarzutami występować.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 27. stycznia)

Kronika teatralna. Dzisiaj 27. b. m. w teatrze Skarbka „Robert Djabeł" opera w 5 aktach Majerbeera.

* Dr. Jan Kowalczyk z Krakowa, pełniący obowiązki starszego astronoma obserwatora przy warszawskiem obserwatorjum, bronił w Warszawie w niedzielę w sali uniwersyteckiej rozprawy swojej: „Oznaczenie elementów planet i komet z wielkiej liczby obserwacyj," a to w celu otrzymania stopnia magistra astronomji.

* Opiekuna domowego, pisma dla rodzin wydawanego w Warszawie, N. 1, jak zapowiedziano, pre[illegible] się w podwójnej objętości, odczytaliśmy z prawdziwą przyjemnością. Treść tego numeru: Hreczkosieje, kilka strof nierymowanych przez Tomasza Zana. Wychowanie [illegible], przez Emila Laweleya. Świetne widoki pani Marcinowej, przez Felicjana Faleńskiego (ilustrowana przez Kossowskiego). Ustrój materji, przez W. Niewiadomskiego. Zarysy guberni'j północno- i południowo zachodnich. Za wojennym śladem, powieść ze stepów amerykańskich, przez kapitana Meyne-Reida. Korespondencje Op. dom. z Wiednia i ze Lwowa. Ślady życia I. Rozmaitości. Odpowiedzi redakcji. Pismo to redagowane starannie a mające na oku przedewszystkiem pożytek rodzin i społeczeństwa polskiego, ma tę wielką zaletę, iż łączy przyjemne z pożytecznem. Pierwszy zaraz artykuł p. t. Hreczkosieje, podany w formie pogadanki, jest bardzo wybitnym artykułem wstępnym, traktującym ważną sprawę społeczną. Ażeby dać próbę, jak redakcja pojmuje zadanie społeczeństwa i na jakich zasadach zamierza rozwijać pracę, pozwalamy sobie przytoczyć krótki ustęp rzeczonego artykułu. Autor jego powstając przeciwko zwolennikom importowanego rozumu z zagranicy, tak dalej mówi: „Jak to! na nic się nie zda czyste złoto cnót rodzinnych i społecznych! Jak to! nasza hartowna stal obyczajów, nasza idea, nasz polot ducha, to tylko pamiątki! to tylko obrazki do zawieszania u węgławia?... Kto ma poza sobą tyle co my, ten upaść nie może, choćby się zawahał; niczy tylko ludzie nie mogą przebaczyć chwilowej słabości szermierza. Nie zaprzeczysz skarbom zakopanym w przeszłości, nie zaprzeczysz i tym co się kryją w piersiach żyjącego pokolenia. Jeżeli ich nie przerobiono w formy potrzebne do dzisiejszego użytku, czyliż to znaczy, że obcym bogom kłaniać się nam potrzeba? Niedola jest wielką mistrzynią! Nie jesteś przecież tak lekkomyślnym, abyś dla czasowego uśpienia ducha, jego bytności zaprzeczył." — Te słowa starczą niezawodnie za program i to bardzo obszerny. Reszta artykułów odpowiada treścią i starannością opracowania pierwszemu. — Tak przedstawiające się pismo zasługuje w samej rzeczy na względy rodzin, którym poświęcone, tem bardziej, że cena jego przystępna, gdyż kosztuje kwartalnie we Lwowie tylko 2·50, a na prowincji 3·50. Prenumeratę przyjmuje Księgarnia Polska we Lwowie przy ulicy Kopernika. Wychodzi co tydzień w 2 arkuszach, na pięknym papierze, drukiem wyraźnym, każda stronica w 3 łamy. Stałą rubryką są: „Ślady życia" z hasłem: „Tyle życia ile w czynie", w dziale tym streszcza się cały ruch wypadków bieżących a po części i umysłowy Warszawy.

Gospodarstwo, przem. sł i handel.

Kraków 26. stycznia. Ruch i chęć kupna zwiększyły się na dzisiejszym targu na dzisiejszym targu kleparskim, a to głównie przez przybycie więcej kupców pruskich na targ. Co do zmiany w cenach nie wiele mamy do zanotowania; piękne gatunki pszenicy, jęczmienia i żyta były poszukiwane na wywóz; gorsze więcej zaniedbane. Owies znajduje ciągle pokup na wywóz tak samo i nasiona strączkowe. Na składy bardzo mało zakupywano, bo stosunki handlu zbożowego dotychczas nieuregulowały się jeszcze; w miejscu najwięcej zakupywano na bieżące potrzeby.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. 8·75—9·50, białą od 9 do 9·60, żółtą od 7·75—9, żyto piękne nowe 160 funt. od 6·90 do 7·25, żyto podolskie od 6 do 7, jęczmień dla browarów 140 ft. od 6 do 6·50, jęczmień na paszę od zł. 5 do 5·75, owies 100 ft. od 4—4·50, fasolę 180 ft. 10—11·25, koniczynę czerwoną 180 ft. od zł. 40—48, białą od 55 do 60 zł., groch 201 ft. od zł. 8—10., rzepak 171 ft. od 10·50 do 11·25, rzepik 150 ft. od 9—9·25, kukurudzę '92 ft. 6·50—7 zł.

Wiedeń 25. stycznia. (Koresp. *Dz. Polsk.*) Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1014, węgierskich i morawskich 1678, niemieckich 843, razem 3535 sztuk. Targ był jak najgorszy, jak już dawno niepamiętano. Rano płacono galicyjskie woły od 23·50—25 zł., najlepsze węgierskie 23—28 najlepsze, później płacono węgierskie najpiękniejsze o 2.50 zł. taniej, jak rano. Zostało do 200 wołów niesprzedanych.

J. Krzysztofowicz, Café Stierbök, Leopoldstadt.

Wiedeń 26. stycznia. Słychać za rzecz pewną, że niedobór z obrotu na kolei żelaznej Albrechta wyniósł za okres czasu od 15. października 1873 do końca roku 1873 do końca grudnia 1874 zł. 300,000, albowiem wobec dochodów z obrotu wynoszących około 300.000 zł., koszta obrotu i wydatki uczyniły blisko na 600.000 zł. Rada zawiadowcza stara się obecnie powstrzymać dalsze braki, w obrocie umniejszyć rozległemi redukcjami. (Redukcje te polegają na tem, że mają być urzędnikom kolei zmniejszone płace, oszczędność zaś nie zaczyna się od Rady zawiadowczej. Red.) Na Zgromadzeniu ogólnem, które ma się odbyć d. 3. lutego Rada zawiadowcza wniesie podjęcie pożyczki w prjoritetach dla pokrycia długu bieżącego, wynoszącego 3 miljony zł. tudzież zmniejszenie kapitału zakładowego.

Wrocław, 23. stycznia. (Koresp. *Dzien. Pol.*) W ostatnim tygodniu niemniej jak w poprzednim kompletna panowała odwilż przy raz po raz przekrapiającem deszczu, a nawet noce bez najmniejszego mijały przymrozku. To też z owego ogromnego śniegu już tylko małe pozostały ślady i dzisiaj ziemia całkiem wiosenną okazuje postać. Jaki wpływ taka anormalność powietrza na rośliny wywrze, na teraz jeszcze nic stanowczego powiedzieć się nie da, dalsze bowiem i całkiem nieprzewidziane okoliczności o tem decydować będą. Tymczasem jednak optymizm prawie wszędzie górą i przyszłe plony na polu fantazji już bardzo bujny przybierają widok. Gdy przytem ta nadzwyczaj łagodna temperatura niezwykle rychłego spławu i żeglugi spodziewać się pozwala— przez co dowozy z krajów produkujących bardzo się zwiększyć mogą, łatwo jest pojąć, że pod wpływem takich okoliczności usposobienie w handlu zbożowym uledz znacznemu osłabieniu musiało. O ile zaś optymizm ten zgodnym jest z prawdziwem położeniu rzeczy, to bardzo bliska okaże przyszłość. Anglja tym razem pierwsza dała hasło do zachwiania silnej sytuacji, jakąśmy jeszcze przed parą dniami we wszystkich widzieli krajach. Dziś na angielskich targach ogólnie przeważa zniżka, która jeszcze tem śmielej występować może, że w końcu i Nowy Jork niższe notował ceny. I we Francji znacznie słabsze zapanowało usposobienie, podaż bowiem na wielu placach przewyższała popyt, skutkiem czego ceny w przecięciu pół franka na 100 kil. płacono niższe. W Belgji, Hollandji, Prowincjach Nadreńskich i Południowych Niemczech przy małe ożywionym handlu, tak pszenicę jak żyto notują słabiej. Szwajcarja dotąd pozostaje bez zmiany. W Austrji i na Węgrzech przy nader spokojnym ruchu i słabem usposobieniu ceny się ledwie utrzymać zdołały. Handel zbożowy środkowych i północnych Niemiec zawsze bardzo wolnym postępuje krokiem i zniżka tu i owdzie wciskać się zaczyna, choć dotąd jeszcze ceny utrzymały się prawie bez zmiany.

Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilo pszenicy na ten miesiąc 188 marek (1 marka = ⅓ tal. 10 sgr. [a więc około pół fl. srebr.] i dzieli się na 100 fenygów), na kwiecień-maj 180 m., tyleż żyta na ten miesiąc 156·75 m., na kwiecień-maj 148 m.

Na targu naszym przy dowozie wystarczającym tylko piękne ziarno pszenicy i żyta łatwego znalazła kupca, pośledniejsze zaś całkiem zaniedbane było; jęczmień i owies — słabiej; groch, wyka, łubin i rzep przy dobrym popycie; koniczyna czerw. — poszukiwana, biała zaś spokojnie. Notowano:

Pszenicę za 100 kilo nową białą	16·75	do	19·75	m.
" " " " " żółtą	15·75	"	18·50	"
Żyto " " " nowe	14·75	"	16·50	"
Jęczmień " " "	13·75	"	16·75	"
Owies " " "	14·75	"	17·25	"
Groch " " "	16·25	"	20·50	"
Wykę " " "	15·—	"	17·25	"
Łubin " " " żółty	13·50	"	15·—	"
" " " " niebieski	13·—	"	14·50	"
Rzep " " "	23·—	"	25·—	"
Rzepik " " "	22·50	"	24·—	"
Koniczyna za 50 kilogr. biała	56·—	"	71·—	"
" " 50 " czerwona	44·—	"	53·—	"

Okowita bez zmiany, za 100 litr. (100 kwart polsk.), 100% Trallesa w miejscu 52·20 m., na ten miesiąc i na styczeń-luty 54 m., na kwiecień-maj 55·10 m., na lipiec sierpień 58 m.

Banknoty austrjackie 182·90 m. za 100 złr., banknoty moskiewsko-polskie 282·30 m. za 100 rsr.

Wrocławski Bank komisowy.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolascha notuje spirytus rafinowany 37 złr. 20 ct., spirytus rafinowany z anyżem 38 złr. 90 ct. za 100 litrów i 100 Trallesów.

Ostatnie wiadomości.

W poniedziałek obie Izby Rady państwa miały posiedzenia. Izba posłów obradowała i nie skończyła obrad nad koncesją dla kolei Tarvis-Ponteba. W końcu posiedzenia interpelowano ministerstwo, co myśli zrobić z wyborami do lublańskiej Izby handlowej, przeciwko którym wniesiono 183 protestów. Najbliższe posiedzenie we środę.

Izba panów zajęła sobie całe posiedzenie zmianą regulaminu. Na wniosek Czartoryskiego przyjęto zaniechanie czytania protokołów, podobnie jak w Izbie poselskiej. Następne posiedzenie nienaznaczone.

Z wczorajszej rozprawy offenheimowskiej donosi telegram:

Wiedeń 26. stycznia, godz. 2. (Proces Ofenheima). Dalej opowiada Borkowski historję nabycia koncesji na linję rumuńską, podobnie jak inni członkowie rady zawiadowczej; uważa on pożyczkę prioretytową. zawartą z Richterem, za bardzo korzystną. *Prokurator wnosi, aby nie przypuszczać do przysięgi wszystkich członków rady zawiadowczej, a gdy obrońca zgadza się z nim, zaniechano odbierać od nich przysięgę.* Urzędnik kolei żelaznej, Lecointe, zeznaje, że na kolei rządowej nie istnieje zwyczaj, aby jeneralny dyrektor pobierał prowizję od dostaw. Springmann, urzędnik u fabrykanta Sigla mówi, że opuszczenie z ceny przyznanem zostało, gdyż lokomotywy miały być dostawione na dworzec kolei północnej w Wiedniu; przy dostawach dla kolei Koszycko Bogumińskiej nie było wcale mowy o prowizji. Świadek mówi, że dyrektor fabryki Ringhofera powiedział mu, iż fabryka Ringhoffera ofiarowała Ofenheimowi prowizję 3 proc.

Według doniesień z Kazalińska nad morzem Kaspijskiem, Moskale gotują nową wyprawę na Turkomanów na lewym brzegu Amu Darji.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 27. stycznia (godz. 12. w południe). Proces Offenheima. Prezydent odczytał dzisiaj pismo ministra Banhansa, w którem tenże twierdzenia Offenheima tudzież podania świadków, zawierające bądź oskarżenia przeciwko ministrowi handlu bądź odnoszące się do mniemanych oświadczeń tegoż, zbija w świetny sposób lub zupełnie im zaprzecza. Dr. Neuda stara się następnie w dłuższym wywodzie refutować pismo dra Banhansa.

Paryż 26. stycznia. W zgromadzeniu narodowem z powodu interpelacji radykała Rouviera o rozwiązaniu municypalnej rady marsylskiej bardzo burzliwa rozprawa. Minister spraw wewnętrznych usprawiedliwiał krok rządu. Kilku deputowanych zostało wezwanych do porządku. Zaproponowane przejście do porządku dziennego cofnięto przed głosowaniem. Dwie inne interpelacje o zachowaniu się prefekta Marsylji w sprawie municypalnej odroczono na jeden miesiąc.

Bukareszt 26. stycznia. W Izbie zaszła dziś uporczywa rozprawa z powodu interpelacji o ustąpieniu Maurogeniego z gabinetu (z przyczyny procesu Offenheima). Zabierało głos kilku ministrów, deputowanych i Maurogeni. W końcu zadowoliła się Izba wyjaśnieniami Maurogeniego, i przeszła do porządku dziennego.

Madryt 26. stycznia. Jenerał Primo-Rivera mianowany komendantem drugiego korpusu północnego.

Berlin 26. stycznia. Cesarz przyjmował posła hiszpańskiego i odebrał list Alfonsa.

Londyn 26. stycznia. Cesarz chiński umarł.

Stambuł 26. stycznia. Mianowany został komisarz turecki, który ma być obecny przy trybunale czarnogórskim, sądzącym Czarnogórców wmieszanych do sprawy Podgoryckiej. Dopiero po wyroku tego trybunału Porta załatwi sprawozdanie komisji Skadarskiej.

Wiedeń, d. 27. stycznia, 10 godz. 45 minut.

Akcje Franco-Austr.-B.	48·50	Akcje kolei Karola-Lud.	236·—
" Kredytowe	222·75	" " Południowej	129·50
" Anglo-Austr.-B.	129·25	Baubank	24·—
" Unionsbanku	101·50	Vereinsbank	42·50

Usposobienie: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 26. stycznia, 2 godz. 20 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	48·25	Wiener Bau-Gesellschaft	35·50
" Węg. Kred.	196·75	" Ungar. Ostbahn	55·2[illegible]
" Angl. Austr. B.	128·25	Galic. Indemnizacje	84·25
" Związkowego B.	101·—	1864 Losy	137·75
" Kolei Kar.-Ludw.	235·—	Franco-Hung.-Bank	—·—
" " Północnej	193·50	Verkehrsbank-Actien	93·50
" " Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	52·25
" " Południow.	128·75	Baubank-Actien	25·50
" " Alföldzkiej	—·—	Staatsbahn "	293·50
" " Elżbiety	186·50	Bankvereins "	107·—
" " Lw.-Czern.	142·—	Wiener Bauverein	27·25
" " Węg. Półn.	113·—	Hypoth.-Rentenbank	—·—
" Vereinsbank	42·25	Rosyjskie Banknoty	1·64

Usposobienie: stałe.

Berlin, Mosk. noty bank.	284·40 M.	Berlin, Kolej państwowa	534·50
" Akcje kredytowe	404·—	" Kolei rumuńsk.	32·50
" Lombardy	282·—	" Austr. noty bank.	182·90
" Galicyjskie	107·—	Uspos.: —	

Paryż, 3% renta 62·25 Lombardy 287·—.

Lwów, 26 stycznia.

Jed. dług państ. w bankn.	70·05	Akcje Banku kredytow.	222·—
" " " " srebrze	75·45	Londyn	111·—
Losy pożyczki z r. 1860	111·30	Srebro	105·90
Akcje Banku wiedeńsk.	957·—	Napoleondor	8·91

Przyjechali do Lwowa od 26. do 27. stycznia.

Hotel Europejski. K. hr. Dzieduszycki z Siechowa, G. Czarnecki z Augustówki, St. Fedorowicz z Krzeszowic, St. Kierski z Dobromirki, R. Lewicki z Złoczowa, T. Nejmanowski z Borszczowa, F. Wallner z Stanisławowa, E. Lityński z Wołynia.

Hotel Angielski. Dr. W. Witosławski z Brodów, J. Zduń dr. m. z Krakowa, A. Bogusz z Tomaszowic, W. Czaykowski z Swirza, A. Humlinka z Mycowa, H. Romer z Markowic, A. Udrycki z Mosta.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 4. godzinie rano 3. g. 5 m. po południu i 10. g. 13. m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu o 10. g. 58 m. w nocy.

Nadesłane.

Cieszymy się nakoniec, choć raz w czasie takim, jak dzisiejszy, w czasie blagi i szachrajstwa, zwrócić uwagę naszej publiczności na rzadki, od tysiąc tysięcy środków leczniczych humbugowych odmienny i wyjątek stanowiący preparat.

Myślimy pod nim Liebiga Kumys-Ekstrakt do sporządzenia Kumysu, który najprzód został użyty w stepach Rossji przez lekarzy do leczenia suchot, tuberkuł itp. z nadzwyczajną korzyścią, później przez Liebiga analizowany, przeniesiony został do Niemiec w formie Ekstraktu. Naturalnie, że z początku patrzano na ten preparat krzywem okiem, lecz gdy takowy nadzwyczajne korzyści przynosił, posypały się i różne pisma pełne uznań i różne świadectwa, które coraz więcej się mnożą. Umyśliliśmy dla tego w interesie naszych czytelników przekonać się o skuteczności działania Kumys-Ekstraktu i możemy dlatego z całą sumiennością zapewnić szanownych czytelników o skuteczności tego preparatu przy suchotach i tuberkułach itp.

Co się tyczy dostania tego preparatu, odsyłamy naszych czytelników do dzisiejszego naszego inseratu, i nadmieniwszy tylko, że główny skład Liebiga Kumys-Ekstraktu znajduje się w Berlinie, Friedrich-Strasse Nr. 195. Co zaś tyczy się przez dr. Weil napisanej broszury o Liebiega Kumys-Ekstrakcie, jego fizjologicznych i therapeutycznych skutkach — to takową rozsełamy gratis i odpowiadamy pacjentom przy wzywaniu Kumys-Ekstraktu przez lekarzy zakładu po nadesłaniu stanu i przebiegu choroby na jakowe zapytania bezpłatnie.

D. E.

☞ Pozwalamy sobie zwrócić uwagę na inserat o **Liebiga Kumys-Ekstrakcie** w dzisiejszym numerze się znajdujący

Lwów, z Izby handlowej dnia 26. stycznia.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.-Ludw. po 200 zł.	236 —	234 —
" Lwow.-Czern. po 200 zł.	142 —	140 —
Banku Hip. gal. po 200 zł.	232 —	230 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Listy galic. 5% w. a.	86 25	85 50
" " 4%	78 —	75 25
" " 5%	86 25	85 50
Banku hipotecz. galic. 6%	96 50	99 75
Listy kred. włośc. 6%	99 —	97 75
Towarzystwa roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat.	90 71	90 —
III. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 70	84 —
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	90 50	90 50
" miasta Krakowa	18 —	16 25
" Stanisławowa	16 75	15 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 22	5 14
" cesarski	5 25	5 19
Półimperjał	8 88	8 86
Imperjał moskiewski	9 04	8 90
Rubel moskiewski srebrny	1 66	1 61
" " papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63
[illegible]	107 —	106 —
Wiedeń, 26. stycznia.		
Jedn. dług państ. bank.	70 15	70 05
" " srebr.	75 80	75 70
Obl. indemn. Niż. Austrji	99 —	98 —
" czeskie	— —	98 —
" węgierskie	78 75	78 —
" galicyjskie	84 75	84 25
" bukowińskie	82 75	82 25
" siedmiogr.	76 —	75 70
Węgierska pożyczka kolej. (po 300 franków) 120 zł.	99 —	98 50
Listy zastawne.		
[illegible]	94 90	94 75
[illegible]	74 60	74 25
[illegible]	86 75	85 25
[illegible] kred. włośc.	98 25	97 75
[illegible]	[illegible]	86 60
[illegible]	97 —	96 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożyczki z roku 1839	276 —	278 —
" " " 1854	104 25	103 75
" " " 1860	111 —	111 —
⅕ losów poż. austr. pań. r. 1860	115 75	115 25
Losy pożyczki z roku 1864	138 25	137 75
" prem. pożyczki węg.	83 —	82 75
" Comorente	23 —	22 —
" Kredytowe	164 —	163 50
" Żeglugi par. na Dunaju	95 —	94 —
" księcia Salm	34 —	33 50
" " Palffy	28 —	27 —
" " Klary	27 50	26 50
" hr. St. Genois	27 —	26 50
" miasta Budy	26 50	25 50
" księcia Windischgrätz	21 50	20 50
" hr. Waldstein	— —	— —
" hr. Keglevich	14 25	13 75
" Rudolfa	14 50	14 —
" tureckie 400 franków	52 75	52 50
Akcje banku i przem.		
Banku narod. austrjac.	961 —	959 —
Zakładu kredytowego	223 50	223 —
Żeglugi parowej na Dunaju	448 —	441 —
Kolei północnej Ferdynanda	1935	1930
" rządowej fr. a.	295 —	294 50
" zachodniej c. Elżbiety	187 50	187 —
" Południowej	129 25	128 —
" Galicyjskiej	235 50	235 25
" Czerniowieckiej	142 —	141 —
" Albrechta	68 —	67 —
" węg. półn.-wschodniej	114 —	113
" ks. Rudolfa 200 złr. sr.	145 50	145 —
" Alföldzko-Fiumańskiej	— —	— —
" Koszycko-Bogumil.	129 50	128 50
" Siedmiogrodzkiej	— —	—
" Oisańskiej	187 —	183 —
" wschodnio-węgierskiej	65 25	64 75
" austrack. półn.-zach.	146 —	147 —
" Franciszka-Józefa	180 —	178 —
Banku anglo-austrjackiego	129 25	128 75
" anglo-węgierskiego	22 —	21 50
" austrjackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu kredytowego węgiersk.	196 50	196 —
Banku franko-austrjackiego	49 50	48 —
" franco-węgierskiego	54 —	53 —
" galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie	— —	— —

	żądają	płacą
Banku galicyj. Hipotecznego	— —	— —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów	66 —	65 50
" austrjac. związkowego	43 —	— —
" dla obrotu ogólnego	96 50	95 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	— —	86 50
" Koszycko-Bogumińskiej	86 —	85 50
" cesarzowej Elżbiety 5% za (ar. prusk. 100 złr.)	94 —	93 50
Emisja z roku 1862	93 25	91 75
" państwowa St. 500 fr.	141 —	140 50
Emisja z roku 1867	139 —	138 —
" południowa St. 500 fr.	109 —	108 80
" Bony 1875—1876 6%	— —	224 —
" półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	95 75	95 25
" " 100 złr. w. a.	92 —	91 75
" " w srebrz. 5%	105 40	105 10
" zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	92 25
" południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	96 20	95 90
" gal. Kar.-Lud. 300 złr. w.a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
Emisja II-ga	101 —	100 —
" Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. 5% za 100)	78 50	78 —
Emisja z roku 1867	— —	86 10
" Siedmiogr. 300 złr. w. a.	79 25	78 75
" ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	93 75	93 25
" północ. czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	97 50	96 50
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 500 złr.	83 50	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	5 26	5 25
" " obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 92	8 91
Suwereny angielskie	11 21	11 19
Imperjały moskiewskie	— —	— —
Srebro	105 70	105 60
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 60